

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWIECONE SPRAWOM CHRZESCIAJANSKIEGO LUDU PRACUJACEGO.
Organ „Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji“.

PRENUMERATA: roczna 80 m.; półrocz. 40 m.;
kwart. 20 m.; mies. 7 m. — Egzempl. pojedynczy 2 m.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 5 m. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 0483.

Redaktor Jan Puchałka.

Liga Narodów.

W dziejach świata zaszedł bądź co bądź niezwykle wypadek: W dniu 15 listopada b. r. rozpoczęły się publiczne obrady Ligi narodów, dzieła, zapoczątkowanego przez wielkiego przyjaciela ludzkości Wilsona.

Prezydent potężnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej widząc okropności wojny światowej, patrząc na to, jak różne narody niszczą się wzajemnie, jak niszczy dorobek cywilizacyjny całych pokoleń, powziął szlachetną myśl powołania do życia instytucji, która by na zawsze usuwała wojny, a przynajmniej ich wybuch utrudniała. Taką instytucją ma być Liga narodów. Zakres jej działania ma być bardzo szeroki, rzec można, wszechstronny. Liga, według intencji jej twórcy, ma być niejako sumieniem narodów i państw w jej skład wchodzących. Ona tworzyć ma jakby nadbudowę wszystkich państw zorganizowanych. Żaden zatarg między państwami nie może być rozstrzygany drogą orężną, ale ma być oddany do rozstrzygnięcia Lidze narodów, której wyrok jest nieodwołalny, wyłamanie się bowiem jakiegos państwa z pod wyniku Ligi narodów naraża je na zatarg z całą Ligą. Ma zatem być Liga najwyższym trybunałem dla państw, które do niej należą, ich doradcą i obrońcą.

Do Ligi narodów przystąpiło już 41 mniejszych i większych państw, między niemi i Polska. Rzecz charakterystyczna, że przystąpienia do Ligi nie zgłosiła dotychczas Ameryka, której prezydent Wilson jest inicjatorem Ligi narodów. Dalsze państwa zgłaszają swoje przystąpienie.

Czy Liga narodów spełni przywiązane

do niej nadzieje? Trudno dziś już na to odpowiedzieć. Jak dotychczas, wpływ Ligi może być raczej moralny. Jeszcze daleki jest, jak się zdaje, czas, kiedy Liga narodów będzie mogła rozporządzać siłą fizyczną i wymusić uznanie swoich wyników. Jeśli dziś Liga narodów wykonuje już pewną władzę, to raczej dlatego, że jej założyciele, koalicja, nadają jej ton, a niema dziś państwa w Europie, któreby mogło się oprzeć koalicji. Jednakże pamiętać trzeba, że koalicja nie jest wieczna. Już dziś niejednokrotnie przejawiają się w łonie koalicji pewne rozdziewki. Gdy one się zwiększą, koalicja rozpadnie się. A wtenczas i dzisiejszy wpływ Ligi narodów będzie mniejszy, bo za nią nie będzie stała solidarnie działająca koalicja. Być też jednak może, że państwa wchodzące do Ligi narodów dojdą jednak do przeświadczenia, że instytucja ta zapewni im może błogie owoce pokoju i będą dążyły do wzmocnienia jej powagi. W takim wypadku Liga narodów zbliżałaby się do tego ideału, którym chciał ją widzieć Wilson.

Polska zupełnie szczerze przystąpiła do Ligi narodów. Doznawszy goręczy niewoli, rozumieją Polacy, czym jest wolność i niepodległość. Dlatego też jedni z pierwszych weszliśmy do Ligi narodów, upatrując w niej ostoję niepodległości państwowej. Spory nasze z sąsiadami oddajemy pod rozstrzygnięcie narodów, jak to się okazało w sprawie naszego zatargu z Litwą i po części w sprawie Gdańska. Przez to zaznaczamy, że uważamy Ligę narodów za coś żywego, a nie za twór istniejący tylko na papierze.

skie, że już dziś kupiec chrześcijański zależny od hurtownika żyda stanowi jego ekspozyturę, a zatracą charakter samodzielnego kupca chrześcijańskiego. Zastługą Kongregacyi jest to, że krakowskie kupiectwo katolickie usuwa się do zaułków miasta, podczas gdy rynki i główne ulice roją się od wielkich firm żydowskich, a 80% handlu w mieście znajduje się w rękach żydowskich. Do takich stosunków doprowadziła w czasie swoich przeszło 500-letnich rządów Kongregacja kupiecka.

I przykładem wrażenie robi memoriał, jaki wystosowała Kongregacja do Rady miasta Krakowa, a w którym przestrzega Radę miejską przed niebezpieczeństwem żydowskim. Memoriał, znakomicie napisany, wysłany był jednak pod zupełnie fałszywym adresem. Cyfry, przytoczone w memoriale, fakta tam opowiedziane są przerażające. Wnioski jednakże, jakie z cyfr memoriału wysnuwa Kongregacja kupiecka, są zupełnie fałszywe. Nie żydzi są winni temu, że 80% sklepów w Krakowie znajduje się w rękach żydowskich, nie żydzi są winni, że wykupili większość realności w Krakowie, nie oni winni, że kupiectwo chrześcijańskie upadło, nie Rada miejska jest za dzisiejsze stosunki odpowiedzialna, ale odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na Kongregację kupiecką, bo mając zapewniony przywilej obnony kupiectwa naszego i mając po temu

wszystkie ustawowe środki, okazała się niezdolną do wypełnienia roli, do jakiej została powołana. Wszelkie biadania Kongregacyi na nie się nie zdały. Są tylko pustymi słowami. A społeczeństwo katolickie ma prawo domagać się od Kongregacyi kupieckiej czynów. Lecz niestety tych czynów nie oczekamy się. Zaskorupiała w swych formach średniowiecznych nie potrafi Kongregacja porwać się do czynu. Zapatrzona w przywileje, nie mające dziś żadnego znaczenia, stanowi tylko tamę do podniesienia się kupiectwa polskiego. Skupiając kilkudziesięciu wielkich kupców, wytworzyła z nich pewną kastę, pewne bractwo, które zdolne jest brać udział w pochodach i procesjach, ale niezdolne do wytwarzania nowoczesnego stanu kupieckiego.

Ten nowy kupiec wychować się może jedynie poza Kongregacją kupiecką. Wierzymy, że się wychowa i że już najbliższe lata oznaczają będą pomyślny zwrot w kierunku wytwarzania prawdziwie postępowego katolickiego handlu polskiego. A Kongregacja kupiecka zostanie tylko muzealnym okazem, zabytkiem minionych wieków.

Zabrzezki.

Rola chrześcijańskiej demokracji w życiu społeczno-politycznym.

III.

Czemżeż jest chrześcijańska demokracja? W czym jej istota, jakie jej hasła? Przysnąć trzeba, że tyle na te pytania odpowiedzi, ilu pytających. I nie dziwnego! Chwilowo musi jeszcze panować rozbieżność i jeszcze czekać trzeba, aż się ten kierunek społeczny dokładnie wyklaruje i przed obliczem świata stanie jako silnie spójny i prostymi liniami określony systemat. Chwilowo tak być musi. Bo to kierunek nowy, nie zbyt dużą mającą historię; dopiero niedawno temu odeszli ci, którzy mu filozoficzną dawali podstawę i określenie.

Ujęcie ogólne chrześcijańskiej demokracji nie jest tak znowu trudnem. Wszak nie może ona być czem innem, jak dostosowaniem religii chrześcijańskiej do współczesnych potrzeb społecznych. Usiłowano to robić zawsze, przez cały ciąg historii Kościoła katolickiego, jak poprzednio widzieliśmy. Można w tym względzie ustalić pewne etapy. Od połowy 19 wieku usiłowania podjęto na nowo, by szczytną naukę Chrystusa Pana przystosować do zmienionych warunków. Czytajmy encykliki Leona XIII. a pojmniemy, że ten właśnie cel przyświeca wielkiemu papieżowi. W jakimże kierunku idzie to usiłowanie?

Zastanawiano się nad tem, co jest naczelną zasadą chrześcijaństwa? Prawie powszechnie godzą się teoretycy na to, że jest nią zasada miłości. I rzeczywiście prawo, nakaz Chrystusa Pana: „Miłujcie się społecznie“ — jest główną cechą zewnętrzną chrystyanizmu. To prawo wyróżnia je od wszelkich innych religii, ono mu nadaje swoiste piętno, które tak wyraźnie odróżniało chrześcijańskie gminy od pogańskich w dawnych wiekach rozwoju Kościoła. Jednak i to prawo nie jest ostatecznem; mimowoli rozum pyta: dlaczego mam wszystkich miłować, dlaczego mam czynem miłować? Dlatego wy-daje mi się, że chrześcijaństwo nie wyraża się

Puste słowa.

Od r. 1410, a więc 510 lat istnieje w Krakowie Kongregacja kupiecka, instytucja powołana w tym celu do życia, by bronić interesów kupiectwa katolickiego. Różne dzieje przechodziła Kongregacja. Miała swoje okresy świetności, miała i chwile upadku. Przez kilka wieków była ona najwyższą, niejako władzą kupiectwa, dopóki nowsze czasy nie pozbawiły jej tego charakteru, strącając ją do roli czynnika raczej moralnego. Dlaczego tak się stało, długo by opowiadać. Widocznie zmienił się duch Kongregacyi kupieckiej. Zapatrzona w swoje przywileje uważała się za zabezpieczoną przed prądami nowszymi i wszelkimi siłami broniła się przed powiewem nowych czasów. Ponieważ jednak życie idzie naprzód, przeto też Kongregacja kupiecka nie umiała iść z życiem, musiała zaskorupieć i zasklepić się, przez co coraz więcej traciła swoje wpływy, nawet moralne. Z instytucji żywotnej wyposażonej we wszelkie przywileje i uprawnienia, zeszła Kongregacja do roli stowarzyszenia wzajemnej adoracyi lub asekuracyi i na życie kupiectwa polskiego prawie żadnego nie wywiera wpływu. Jej co najwyżej jest zastługą, że solidny i zamożny ongiś stan kupiecki w Krakowie upada, że coraz więcej panoszy się kupiectwo żydow-

jeszcze w samym prawie miłości, a raczej jest ono tu ujęte jako obowiązek tylko, któremu brakuje uzasadnienia. Nie trzeba wiele szukać i zastanawiać się, by do samego źródła dojść. Otwórzmy ewangelie, wczytajmy się w przypowieści Chrystusa Pana, które są świetną ilustracją Jego teorii, zagłębmy się w Jego „kazanie na górze“, w Jego mowy do uczniów, zwłaszcza ostatnią we wieczniku, to zrozumimy, dlaczego Chrystus Pan kazał się ludziom mówić. Oto dziećmi jesteśmy wszyscy jednego Ojca w niebiesiech, kochanymi przez Niego zawsze i bezwzględnie; od Niego wzięliśmy życie, bierzemy siły codziennie i łaskę tak często do naszego potrzebą życia. A zatem ja jestem temsamem, czem jest mój rówieśnik z ławy szkolnej, który obecnie w poście czola do bywa z ziemi węgiel, jestem temsamem, czem jest ktoś mieszkający u stóp Himalajów albo gdzieś na Kamczatce! Jesteśmy wszyscy członkami jednej olbrzymiej rodziny, której nazwisko ludzkość, a której ojcem Bóg. Dlatego, co mnie się należy i do czego ja mam prawo w życiu, do tego ma prawo i każdy inny człowiek. Dlatego mam go kochać, jak i siebie samego mam kochać! To mu się odemnie należy, to jest sprawiedliwość!

Oto najwyższe prawo chrześcijaństwa: **sprawiedliwość dla wszystkich, czyli sprawiedliwość społeczną. To jest także i prawo zasadnicze i ostateczne uzasadnienie dla chrześcijańskiej demokracji.** Ma ono zatem za zadanie dostosować sprawiedliwość społeczną do życia współczesnego.

Chrześcijańska demokracja pojmując sprawiedliwość jako hasło, które każe każdemu oddać to, co się mu należy. A zatem nie pozwala na to, by ktoś miał się kosztem drugich paść. Ona to chce w czyn, w życie wprowadzić zasadę Chrystusa Pana: „Miłujcie się społecznie“. Mówi do ludzi: „Wy nie jesteście sobie oboję, wy tworzyście społeczeństwo, wy macie żyć i pracować razem, zgodnie. Dlatego jak ongiś Papież Paweł III (w w. 16) nałożył klątwę kościelną na tych, co uprawiali handel Indyanami i odbierali im wolność osobistą, taksamo Leon XIII (w w. 19) błogosławił robotnikom, którzy się w związki łączyli dla poprawy swojej doli. Chrześcijaństwo stawiało się silnie przeciw uciskowi idącemu z góry, choćby nią był król lub cesarz (św. Stanisław i Bolesław Śmiały, Grzegorz VII i Henryk IV, św. Ambroży i Teodozjusz), a opiekę rozciągało nad nieszczęśliwymi (niewolnicami w pierwszych wiekach chrześcijaństwa) i upośledzonymi (jak kobieta w rzymskiej rodzinie). To są jego zasługi, które mu musieli przyznać jego wrogowie nawet. Tak np. wróg Kościoła Ernest Renan w w. 19 z uznaniem podnosił starania Kościoła o kolo-

polepszenia losu kobiety. Atoli jest wielka różnica między tem przywracaniem sprawiedliwości, jakie prowadził Kościół, a tem, jakie obecnie przewodzi socjalizm. Ten ostatni pamięta tylko o jednej warstwie, bo ją właśnie chce do swoich celów wyzyskać. Jakże chrześcijaństwo postępuje? Ono wie, że we wszystkich reformach powinno się pamiętać o dobru ogółu i że tylko taka reforma będzie dobrą i trwałą, która nie wyrządza nikomu krzywdy; jeśli się jednemu coś zabiera, co sprawiedliwizdaniach wydziału, skarbnika i komisji konfirmacji tu reformy, poprawy stosunków, ale jest pogorszenie sprawy, a także i krzywda. Obejmuje zatem chrześcijaństwo swoim staraniem wszystkie stany i wszystkie warstwy. Jeśli jednej z nich dzieje się krzywda, wtedy zachęca inne do pewnych ofiar na rzecz tamtej. Gdyby zaś chciało odrazu, jednym cięciem przeczą rzecz załatwić i dla zaspokojenia potrzeb upośledzonej warstwy zabrać drugiej, to powstałby chaos, zamieszanie, hałwo wyrządziłoby się komuś krzywdę, stwierdzają to t. zw. reformy bolszewickie.

Jakież więc przedstawia się ogólna, podstawowa zasada chrześcijańskiej demokracji? Oto wprowadzić społeczną sprawiedliwość w życie! To znaczy usunąć ze świata krzywdę, ale tak, byście jej przez to nikomu nie wyrządzili. Niech w społeczeństwach ludzkich zapanuje sprawiedliwość, która będzie ochraniać nie jedną warstwę społeczną, ale wszystkie. Tego bowiem domaga się Chrystus i Jego Boska religia.

Sprzymierzeńcy.

W dążeniu do pozyskania robotnika widzimy w Polsce trzy kierunki. Pierwszy to kierunek chrześcijański, opierający się na zasadach Ewangelii Chrystusowej, na zasadach miłości bliźniego i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Kierunek ten wymagający od robotnika wiele ofiar ze swojego ja na rzecz ogółu, operujący hasłami trafiającymi raczej do duszy, niż do żołądka robotnika, napotyka, rzecz naturalna, na znaczne trudności, zwłaszcza w dzisiejszych materyalistycznych czasach.

Drugim jest kierunek socjalistyczny. Praca jego jest ogromnie ułatwiona. Głosząc hasła odrębności klasowej robotnika, wysuwając momenty li tylko materyalnej natury, apelując do niskich instynktów robotnika, może bez większych trudności pociągnąć za sobą masy robotnicze.

Pośrednikiem jest kierunek tak zwany narodowy. Ten przyjął od socjalistów zasadę

walki klasowej, przyjął też niestety i socjalistyczne metody działania, a przyjął może nie tyle ze swych zasad, ile raczej ze względów konkurencyjnych.

Te trzy kierunki zaznaczają się wybitnie w działalności związków zawodowych w Polsce. Najstańszymi z nich są związki socjalistyczne, potem idą związki narodowe, a za nimi chrześcijańsko-narodowe. Baczniejszy obserwator może jednak zauważyć, że między socjalistycznymi a narodowymi związkami zawodowymi istnieje bliskie pokrewieństwo. Niema zasadniczych różnic programowych. Jedne i drugie wyłączają w swojej działalności zasadę chrześcijańską, jedne i drugie uznają potrzebę walki klasowej, jedne i drugie posługują się tą samą taktyką. Różnice między nimi są raczej drugorzędowego znaczenia. A bardzo ściśle łączy je wspólna niechęć, a nieraz i nienawiść do związków chrześcijańskich. Ta łączność przejawia się przy każdej sposobności, gdzie organizacje socjalistyczne i narodowe mają do czynienia z organizacjami chrześcijańskimi. W **Zawierciu np. enzeterzy na równi z socjalistami wykluczają od pracy we fabrykach członków organizacji chrześcijańskiej**, bo lękają się o swoje wpływy. Na wszystkich prawie zgromadzeniach robotników chrześcijańskich mowcy socjalistyczni i narodowi jednym chórem występują przeciw związkom chrześcijańsko-narodowym. To samo dzieje się i w pismach. Jednym słowem narodowe związki zawodowe idą ręką w rękę ze socjalistami tam, gdzie chodzi o zwalczanie chrześcijańsko-narodowego ruchu robotniczego. Zamiast stworzyć z robotnikami chrześcijańskimi wspólny front przeciw socjalistom, woła związki narodowe zawierać ze socjalistami przymierze, choć wobec społeczeństwa udają wrogów socjalistów.

Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z tego, że związki narodowe to ekspozytura socjalistów. Nazwa „narodowe“ błamuci opinię publiczną. Należy przeto stwierdzić, że związki robotnicze narodowe, oraz stojąca za nimi narodowa partya pracy (N. P. P.) to sojusznicy socjalistów.

jp.

Święto robotnicze w Wadowicach.

Niezapomniane chwile przeżyli w ubiegłą niedzielę 21. bm. chrześcijańscy robotnicy w Wadowicach. W tym dniu odbyło się poświęcenie sztandaru chrześcijańskich związków zawodowych w Wadowicach. W uro-

STAN. SAPIŃSKI.

3)

Józek Gumienny.

Z bolesnych zadumań wyrwał go dopiero widok piętrowej, dość długiej kamienicy, na dachu, której znajdowała się wysmukła wieżyczka. Był to budynek gimnazjalny. Tutaj, do szkoły, chodził Józek przez ośm lat, tutaj, coś ze trzy lata temu, zdał egzamin dojrzałości. Potem wpisał się na wszechnicę jagiellońską, ale ponieważ warunki utrzymania w Krakowie były w tych czasach nadzwyczaj kosztowne, dojeżdżał tylko od czasu do czasu na wykłady, uzupełniając resztą naukę w domu.

Bezwiednie prawie skierował kroki ku gimnazjum, przed którym poza ogrodzeniem szumiały kasztany, pięły się winogrona i bieleły kwiatami kaliny. Otworzył wrota, podszedł kamiennym chodnikiem ku drzwiom budynku i usiadł w przedsionku na ławce, na której zwykle w czasie nauki szkolnej siadywał stróż. Młodość, spędzona w tych murach z kolegami i pod kierownictwem nauczycieli stanęła mu żywo przed oczyma. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki niedawno zamarła przeszłość wskrzesiła w całej świeżości i mocy. Widział się w otoczeniu kolegów, którzy dzisiaj rozproszyli się po czterech stronach świata, wzywał się w przemięte bujne młodzieńcze życie, które nie obyło się bez studenckich wybryków i psot, ale któremu przy-

świecały wzniosłe ideały, wypielegnowane i podsycane niebiosiężnem natchnieniem poezji wieszczów. Ze mgły przebrzmiałych szkolnych lat wysunął się czcigodny postać profesora — o posiwiałym włosie, o przenikliwym wzroku, o przytłumionym słabym głosie, wpadającego czasem panie tego w denerwowanie, ale złotem, dyamentowem sereu. Ten człowiek uczył ich miłości ojczyzny. Dawał im poznawać piękność ojczystego języka, wprowadzał ich w jego tajniki, pomagał im odczuwać jego siłę i niespożytą piastowską moc, uczył ich kochać jego budowę i jego ducha. A kiedy podrośli trochę i nauka stała się poważniejszą, odgrzebywał z dawnej przeszłości prochy mężów, co dzierżyli w swych palcach życiem drgające pióro i świecili narodowi, jako przewodnie gwiazdy: mężów, co uczyli naród prawdy, chłostali go za wykroczenia i złości, wskazywali mu drogę i wykuwali dla niego lepszą, szczęśliwą przyszłość. On, nauczyciel gimnazjalny, zapalony wielbiciel ojczystej literatury, był w oczach młodzieży, jako jeden z owych wielkich, w mogile spoczywających, budowniczych narodu. Wprawdzie sam nie nie napisał, niczego nie ogłosił drukiem, ale w literaturę ojczystą tak się wżył i tak ją w swem sereu wypiastował, że oczarowani uczniowie widzieli w nim uosobienie polskiego piękna i polskiej prawdy i zdawało im się czasami, jakoby cały duch, zawarty w księgach narodu, zamknął się w piersiach ich profesora i wchodził przez

jego usta do ich młodych, płomiennych, nie zepsutych podłością sereu.

Wszystko to, cała ta przeszłość anielska, ta przeszłość, w której człowiek niczego się nie bał i poza dostaniem dwójki żadnego nie miał stracha, wszystko to zagrało w fantazji Józka, odżyło w nim, że ot, przysiągłby święcie, iż to jeszcze teraz trwa, że się to jeszcze nie skończyło, że to jest najprawdziwsza terażniejszość. Oto — w tej chwili właśnie — znajduje się razem z kolegami w izbie szkolnej, jest właśnie pauza, studenci latają po kurytarzu, pędzą po schodach z góry na dół, z dołu do góry, siedzą na ławach, krzyczą, broją, nabierają się wzajemnie. Hałas, wrzawa — nagle w to całe za mieszanie pada odgłos dzwonka, schody i kurytarze opróżniają się, wszystko, co żyje, pędzi do klasy, zabiera swoje miejsca w ławach, na końcu zaś za wszystkimi przychodzi on, kochany, drogi profesor. W izbie robi się cisza, jakby makiem siał, a on, siwo-włosy, pociwisty starzec zatrzymuje się przed katedrą, patrzy po sali, przechodzi w okagmgnieniu wszystkich i wreszcie zatrzymuje swój ojcowski wzrok na nim, na Józku Gumiennym, co usiadł w ostatniej ławce, oparł brodę na rękach i wpatrzył się nawzajem w profesora. W klasie grobowe milczenie. Starzec odczuł widocznie, że w duszy chłopca dzieje się coś nadzwyczajnego, bo nie zdjął z siebie zarzutki, nie zawiesił laski na wieszadle, nie złożył czapki na katedrze, jak to zawsze zwykł był czynić, ale jak wszedł,

czystości wzięło udział setki robotników i robotnie z Wadowie i okolicy, życzliwa robotnikom chrześcijańskim inteligencja miejscowa, delegacje bratnich organizacji z Krakowa, Bielska, Andrychowa, Białej, Śląska itd. Uroczystość rozpoczęła się wspólnym pochodem z lokalu organizacji do kościoła. W pochodzie wzięło udział setki robotników wadowickich oraz delegacje. Niesiono kilka sztandarów bratnich związków i stowarzyszeń jak związków robotniczych z Andrychowa, Bielska, Białej związku młodzieży katol. i stowarzyszenia św. Zyty z Wadowie i szeregi innych. Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz prałat i dziekan ks. **Zajac**, który po dokonaniu ceremonii kościelnej pięknie przemówił do rzeszy wypełniających kościół aż po brzegi. Po wbiściu gwoździ przez zaproszonych gości odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Kazanie dostosowane do uroczystości wypowiedział ks. red. **Ludwik Kasprzyk** z Krakowa. Mszę św. w asystencji licznych kapłanów odprawił ks. prałat **Solak** z Andrychowa. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie do lokalu organizacji zawodowej, gdzie po zdjęciu fotograficznym odbył się wielki wiec robotniczy przy wypełnionej po brzegi sali. Zagaił wiec uroczysty ks. patron **Żak**, poczem przemawiali pp. ks. red. **Kasprzyk** z Krakowa, **Puchałka**, prezes chrześc. związków zawodowych z Krakowa, p. **Janusz**, sekretarz okręgowy i prezes związku zawodowego chrześc. robotników w przemyśle włóknistym z Bielska, **Pali-chleb**, delegat organizacji zawodowej z Białej, ks. patron **Zdebski** i p. **Szałabski** z Andrychowa, wreszcie prezes organizacji zawodowej chrześc. z Wadowie **Tatar**. Przemówienia wszystkich mówców nacechowane były wiarą w to, że ruch robotniczy chrześcijański, rozpoczęty w Wadowicach, nie da się zdusić, chociażby wrogowie sto razy więcej czynili wysiłków, by Wadowice pozostały czerwone, jakimi były do niedawna. Wiec zakończył się ślubowaniem robotników wadowickich na wierność sztandarowi chrześcijańsko-narodowemu i odśpiewaniem pieśni: „Nie rzucim ziemi“ i „Jeszcze Polska“.

Popołudniowe uroczystości rozpoczęły się o godzinie 4 i pół słowem wstępnym, wypowiedzianem z zapalem i siłą przekonania przez ks. red. **Kasprzyka** z Krakowa, poczem nastąpiła część wokalna wieczorku. Złożyły się na nią popisy chóru dziewcząt, deklamacje oraz odegranie dwóch sztuk patryotycznych. Wykonanie nie pozostawia

tak zaczął iść ku niemu, do ostatniej ławki.

Idzie, powoli i spokojnie, oka nie spuszcza z Józka, a chłopak wie, czuje, że to ku niemu starzec dąży, że jego ma na myśli, czyta to z ócz starca, czyta z nich to, czego wyczytać nie był zdolny, patrzy ciągle bez przynudzenia powiek, wpija w niego swe oczy, a wpija tak, że mu oczyma wypowiada wszystko, co się stało i co się w jego wnętrzu dzieje, wszystko aż do ostatniego oddechu uczuć, aż do ostatniego ścisiku boleści. Zrozumieli się oba, pojęli siebie na wskrós, przeniknęli się tak, jak tylko duch ducha przeniknąć może. I on, on siwowłósy, był cierpieniem przejęty i on nie miał pokoju w duszy, i jego łamała jakaś straszliwa zawierucha. Ta tylko między nimi zachodziła różnica, że starzec pod ciężarem nie-szczęścia mocno się przygiął wprawdzie, ale się złamać nie dał. Nie stracił wiary, nie zgubił nadziei. Z tą majestatyczną, niezłomną wiarą zbliżył się do ucznia, podniósł nad nim ręce, położył je na jego ramionach, przysunął się ku niemu tak blisko, że Józek czuł dech jego piersi i wypowiedział następnie słowa, które chłopca zelektryzowały, które go wydobły z ciemności na jasnie, słowa po tylekroć niegdyś powtarzane i przypominane, słowa biskupa warmińskiego, iż nie wolno rozpaczać, albowiem rozpacz, to podział nikczemnych.

(Ciąg dalszy nast.).

to nie do życzenia. Zakończeniem części wokalne były znakomite monologu p. Jakubowskiego z Andrychowa. Wiele trudów koło przygotowania przedstawienia położyła p. **Ripperówna**, urzędniczka Rady powiatowej w Wadowicach. Uroczystość cała zakończyła się zabawą towarzyską.

Dojście do skutku uroczystości poświęcenia sztandaru zawdzięczać należy ks. patr. **Zakowi**, który z młodzieńczym zapałem wziął się przed przeszło rokiem do pracy nad robotnikami chrześcijańskimi. Praca ta przyniosła owoce. W organizacji chrześcijańskiej stoi już parę set robotników i robotnie warstwa robotnicza uzyskała w Wadowicach należne jej stanowisko i stała się poważną siłą społeczną. Wyrazem zaś zewnętrzny tej pracy, widowym jej znakiem to sztandar, który odtąd powiewać będzie nad głowami braci robotniczej w Wadowicach.

jp.

*Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nie odkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!*

*Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach,
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele
Przyszłości podnoście gmach!*

*Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć.*

Adam Asnyk (El.y).

Sprawy polskie.

Ze Sejmu.

Sprawa senatu, która do takiej rozpaczy doprowadza stroniectwa dewicowe, jest przedmiotem narad komisji konstytucyjnej. Sama zasada senatu jest już, jak wiadomo, uchwalona. Chodzi teraz o skład senatu. W tej sprawie pojawił się w komisji wniosek członka klubu katolicko-ludowego ks. dra Kiotuli, który po pewnych poprawkach większość komisji konstytucyjnej uchwaliła przedłożyć pełnej Izbie. Wniosek ten opiewa:

Senat składa się: 1. Z członków wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie, w liczbie ogólnej, odpowiadającej 1/4 ustawowej liczby posłów sejmowych.

2. Z członków wybranych osobno w sposób w ordynacji wyborczej przepisany: 5 przedstawicieli Kościoła katolickiego (1 unicki), po 1 z 3 najliczniejszych po religii katolickiej wyznaniach, po jednym z najwybitniejszych zakładów naukowych, po jednym z każdego działu Naczelnej Izby Gospodarczej.

Wybory biorący udział w wyborach osobnych nie mają prawa głosowania w wyborach powszechnych do senatu. Prawo wyborcze w wyborach powszechnych do senatu ma każdy obywatel polski, mający prawo wyborcze do Sejmu, który ukończył 30 lat w dniu ogłoszenia wyborów i mieszka w okręgu wyborczym przynajmniej od roku.

Prawo obieralności do senatu ma każdy obywatel polski, który ukończył 40 lat. Wojskowi w czynnej służbie nie mają prawa głosowania.

Rokowania w Rydze.

Rozpoczęcie rokowań o ostateczny pokój nastąpiło w dniu 19 listopada. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczący delegacji polskiej p. Dąbski złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że Polska dąży szczerze do zawarcia trwałego pokoju z Rosją i dotrzymać ściśle warunków, które

przyjęła w pokoju wstępnym w dniu 12 października b. r. Oświadczenie podobnej treści złożył również przewodniczący delegacji bolszewickiej Joffe, który zaznaczył, że militarne zwycięstwa czerwonej armii nie osłabiły woli Rosji do zawarcia trwałego pokoju. Mimo tego na nutę pokojową brzmiącego oświadczenia bolszewicy przerwali rokowania w dniu 20 listopada. Powodem tej przerwy ma być to, że Polska nie dotrzymuje izekomo warunków pokoju wstępnego. Inny jednak jest rzeczywisty powód. Bolszewicy po zwycięstwie nad Wranglem chcieliby ponownie zaatakować Polskę i w tym celu szukają wszelkich pozorów do rozpoczęcia z nami dalszej wojny. Mają bowiem nadzieję, że teraz szczęście wojenne da im zwycięstwo, a w następstwie tego będą nam dyktowali pokój. Mamy jednak niezłomną nadzieję, że nasz rząd i dowództwo armii wszystko zarządziło, by już z góry unicestwić jakikolwiek atak bolszewicki na tereny, które w myśl wstępnego pokoju w Rydze zostały nam przyznane.

Polska a Gdańsk.

W myśl podpisanej w dniu 18 listopada b. r. konwencji polsko-gdańskiej językiem urzędowym w Gdańsku będzie niemiecki. Ludność polska ma mieć zabezpieczony swobodny rozwój narodowy oraz prawo korzystania z języka ojczystego w szkołach, w administracji i w sądach.

Gdańsk nie może być uważany za podstawę wojskową i flotową i nie wolno tamże budować obwarowań, ani też sprowadzać na ten cel amunicji, ani materiału wojennego bez poprzedniego pozwolenia Ligi narodów. Na wypadek zagrożenia Gdańska, nawet na wypadek, gdyby to zagrożenie nie rozciągnęło się na terytorium polskie, zwróci się rada Ligi narodów do Polski, aby zażądać od niej zbrojnego poparcia celem obrony obszaru wolnego miasta.

To ostatnie postanowienie uważać trzeba za bardzo poważny sukces polski. O prawo wojskowej obrony Gdańska długo walczyła delegacja polska.

Konflikt polsko-litewski.

Według doniesień telegraficznych z Genewy rada Ligi narodów zażądała telegraficznie od przedstawicieli litewskich, aby wzięli niezwłocznie udział w konferencji w Genewie, gdzie ma być rozpatrzony konflikt polsko-litewski.

Groźba nowej wojny z bolszewikami.

Równocześnie z klęską gen. Wrangla na Krymie rozbite zostały oddziały wojskowe atamana Petlury, owego ukraińskiego generała, z którym Polska swego czasu zawarła umowę, mocą której uznawała niepodległość Ukrainy. Wypadki późniejsze spowodowały, że umowa ta stała się bezprzedmiotową, a według wstępnego pokoju polsko-bolszewickiego, podpisanego w Rydze, Polska zobowiązała się nie mieszać się w sprawy Ukrainy. Petlura pozostawiony sam sobie, poniósł smutną klęskę. Część jego rozbitej armii przeszła do Rumunii, część do wschodniej Małopolski, gdzie została rozbrojona.

Czerwona armia stanęła nad Zbruczem, który stanowił polską granicę w myśl umowy ryskiej. Zachodzi pytanie, czy bolszewicy przekroczą Zbrucz, a więc czy rozpoczyna z nami ponowną wojnę. To pytanie jest na ustach wszystkich. Prasa zagraniczna obawia się, że bolszewicy upojeni zwycięstwem nad Wranglem i Petlurą zaatakują Polskę. Najbliższe dni przyniosą zapewne rozstrzygnięcie tego pytania. Zdaje się, że pora zimowa i dla bolszewików nie jest odpowiednią do rozpoczęcia z Polską wojny. O ileby rokowania w Rydze nie przyniosły ostatecznego pokoju, w takim razie trzeba nam się liczyć z możliwością nowej wojny z wczesną wiosną. Polacy wojny nie chcą, jak to najwyraźniej niejednokrotnie akcentowali. Gdyby jednak bolszewicy rozpoczęli napad, to użyjemy wszystkich sił i środków, by napad odeprzeć.

Dymisja min. Grabskiego.

Związek ludowo-narodowy odwołał swego przedstawiciela w Rządzie ministra skar-

bu p. Grabskiego. Odwołanie nastąpiło wskutek tego, że obecność p. Grabskiego w Radzie ministrów nie mogła wpłynąć na politykę rządu, pozostającą w zupełności pod wpływem lewicy. Dymisja p. Grabskiego może pociągnąć za sobą dalej idące zmiany w łonie rządu. Kto będzie następcą p. Grabskiego dotychczas wiadomo.

Przegląd polityczny.

Zamieszki w Czechach.

Państwo czesko-słowackie, w którym Czesi stanowią liczącą mniejszość przedstawi obraz dawnego zlepkę narodów Austrii, w której walki narodowościowe przybierały nieraz ostre formy. Czesi, czując się w państwie swoim w mniejszości chcą gwałtownie zczechizować Słowaków i osłabić Niemców. O ile nieświadomości Słowacy znoszą jarzmo czeskie, o tyle Niemcy czescy, posiadający równą Czechom kulturę, a wysoko pod względem narodowym uświadomieni, protestują przeciw zamachom na swoje prawa. Na to Czesi odpowiadają spotęgowaną akcją zaczezną. Toczy się zatem walka, która nieraz i krwawo się kończy. W dniu 16. bm. i w dniach następnych była Praga widowiskiem demonstracji skierowanych przeciw Niemcom. Czesi zagarnęli teatr niemiecki i dwa „domy niemieckie“. W redakcyach i drukarniach kilku pism niemieckich zniszczyli Czesi całe urządzenie. Nie obeszło się naturalnie i bez ran. Policja nie broniła napadniętych Niemców, pozostawiając ich własnemu losowi. Podobne antyniemieckie demonstracje zaszły i w innych miastach. Świadczy to o tem, że Czesi przez swoją hakatystyczną działalność wobec innych narodów tworzących państwo czesko-słowackie wywołują tylko rozgoryczenie i nienawiść, przez co przygotowują swój upadek. My Polacy zapewne byśmy na tem nie stracili.

Zmiana rządu w Grecji.

Przy wyborach do greckiego parlamentu poniosła klęskę partya dotychczasowego prezydenta ministrów Venizelosa, jednego z najzdolniejszych mężów stanu obecnej doby i człowieka, który zbudował dzisiejszą wielką Grecję. Następcem klęski wyborczej była dymisja rządu Venizelosa. Na czele nowego rządu stanął Rhamyls.

Nowy rząd w Belgii.

Dotychczasowy rząd belgijski ustąpił, a powołany został rząd nowy.

Gabinet belgijski ma skład następujący: prezydent i spr. wewn. Carton de Viard (katolik), sprawiedliwość: Vandervellde (socjalista), sprawy zagr. Jaspar (katolik), finanse pułk. Tennis, obr. krajowa Deveze (liberał).

Plany wojenne bolszewików.

Według informacji Rosyan przebywających w Warszawie, a dobrze w sprawach bolszewickich poinformowanych główna masa czerwonej armii po zgnieceniu gen. Wrangla wyruszy w kierunku Kaukazu.

Przypuszczenie to opiera się na tem, że w ostatnich miesiącach można zauważyć pewne wzmocnienie ruchu przeciwbolszewickiego wśród kozaków dońskich, kubańskich i perskich. Dalej niezupełnie wyraźny jest stosunek sowietów do republiki gruzińskiej, która stoi na drodze do zwycięskiego pochodu bolszewizmu na wschód, do Persyi i do Turcyi azjatyckiej.

Z Wieliczki.

Przepisy „czerwonego katechizmu“.

Socjaliści wieliczcy wydobyli ze swojego „czerwonego katechizmu“ nowe przepisy i sposoby postępowania z robotnikami i górnikami, którzy mają odwagę należeć do organizacji chrześcijańsko-robotniczej.

Nie mówiąc już o znanym, a będącym tutaj na porządku dziennym terrorze, wyszy-

dzaniu i wydrwiwaniu członków organizacji chrześcijańskiej, t. zw. rada robotnicza (Kopniana przerzuca ich z pracy do pracy (Stanek, Ozga), nie przyznaje kilkunastu naszym członkom z miasta półkoreówek (kawałków pola pod uprawę), poleca nie wydawać im pewnych przydziałów aprowizacyjnych lub odzieżowych z konsumu salinarnego lub wreszcie chce ich wyzłuczyć z mieszkania skarbowego teraz w zimie na bruk (Mateusz Ozga), a wszystko to w imię wolności i równości socjalistycznej.

Tak nienawidzić chrześcijan mogą tylko żydzi, a robotników chrześcijańskich socjaliści, którzy swoją naukę i „katechizm“ oparli na talmudzie i etyce żydowskiej.

Lecz daremne wasze wysiłki. Robotnikom otwierają się oczy na działalność i postępowanie klikki czerwonej wobec niewinnych braci. To też kto się wpisał raz do organizacji chrześcijańsko-robotniczej, ten w niej pozostanie, bo uczynił to dobrowolnie. A takich przybywa nam coraz to więcej, nie tylko robotników salinarnych, ale i z innych zakładów przemysłowych miasta i okolicy.

Robotnik.

Nowe wydawnictwa.

Książka, godna polecenia.

Jest nią książka, napisana przez ks. Teodora Czaputę, w której autor pięknym i żywym językiem przedstawia „Życie i śmierć męczennika Bł. Jana Sarkandra“. Pochodził ten męczennik ze Śląska cieszyńskiego, mianowicie z miasteczka Skoczowa, gdzie po dzień dzisiejszy znajduje się dom, w którym Jan Sarkander się urodził. Był Jan kapłanem i proboszczem morawskiej parafii Holeszów, odznaczał się pilnością w naukach, dzięki której posiadał wielką wiedzę teologiczną i gorliwością o zbawienie dusz. Stąd nienawiść ku niemu heretyków, od których naówczas rościło się na Morawach i Czechach. Szczegółowo opisuje autor mękę, jakie cierpiał Sarkander w więzieniu w Ołomuńcu. Opis tortur, którymi usiłowano zmusić Jana do złamania tajemniczej spowiedzi, zasługuje na uwagę — podziw ogarnia czytelnika na widok nieugiętej duszy katowanego kapłana, który gotów był pójść raczej na śmierć, niż powiedzieć to, co słyszał na spowiedzi. Tortury, na które brano Jana trzykrotnie, były tak potworne i okrutne, że wreszcie zbrzydził samym nawet katom. Nie nasyciły jedynie krwiożerczych instynktów heretyckich sędziów. Po torturach — a trzeba wiedzieć, że palono na nich obnażonego Jana pochodniami, oblanymi smołą — żył kapłan-męczennik jeszcze cały miesiąc. Cierpliwym znoszeniem nieopisanych bólów budził podziw tych, co go odwiedzali. Narazie umarł — w marcu 1620 r.

Od chwili jego śmierci upłynęło właśnie 300 lat. Stąd powód do uroczystych obchodów na Śląsku w miasteczku Jana rodzinnym, stąd powód do napisania żywota Jana przez księdza Czaputę. Książka napisana z ciepłem i miłością ku postaci Błogosławionego, co się tłuma- czy tem, że autor sam pochodzi ze Skoczowa. Katolikowi powinna ta książka zaciekawie naprzód z tego względu, że przykład takiego życia, a zwłaszcza takiej śmierci, jaką poniósł Błog. Jan Sarkander, utwierdzi bezwątpienia ich wiarę. Powtóre ma życie Sarkandra dla nas Polaków i stąd znaczenie, że w żyłach tego Ślązaka płynęła krew polska po matce — bo matka jego była Polką — a nadto Jan lubił Polskę dla jej katolicyzmu i odprawiał nawet pielgrzymkę do Częstochowy i do Krakowa. Był nawet czas, że nosił się z zamiarem pozostania w Polsce na zawsze. Nie pozwoliło mu jednak na to kapłańskie sumienie, które mu kazało wracać do Holeszowa — po mękę i męczenną śmierć. Dziełko ks. Czaputy, przedstawiające sympatyczną postać Sarkandra w sposób bardzo zajmujący, zasługuje we wszech miar na rozszerzenie i tembardziej, że jest stosunkowo tanie. Kosztuje 10 marek polskich, wyszło w Cieszynie, nakładem i drukiem „Dzieciństwa Bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“.

Pamiętajmy o funduszu prasowym „Robotnika Polskiego“! Rozszerzajmy i agitujmy za naszym pismem!

KRONIKA.

Międzynarodowa Konferencja Pracy. W dniu 4 kwietnia 1921 odbędzie się w Genewie (Szwajcarya) trzecie posiedzenie Generalnej międzynarodowej organizacji pracy. Porządek konferencji jest następujący: I. Reforma ustroju Rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. II. Sprawy rolne: 1. Unormowanie godzin pracy. 2. Sposoby zapobiegania bezrobociu i zaradzenia jego skutkom. 3. Ochrona kobiet i dzieci. 4. Kształcenie zawodowe rolników. 5. Mieszkania i miejsca spania robotników rolnych. 6. Gwarantowanie prawa zrzeszeń i zmwoty. 7. Ochrona od nieszczęśliwych wypadków, zabezpieczenie na wypadek choroby, niezdolności do pracy oraz na starość. III. Desynfekcja materiałów zakażonych zarazkiem węgla. IV. Zakaz używania bieli ołowianej w malarstwie. V. Wypoczynek tygodniowy w przemyśle i handlu. VI. Zakaz zatrudniania osób poniżej lat 18 przy pracy w pomieszczeniach podpokładowych i w kamerach opałowych na okrętach. VII. Obowiązkowe oględziny lekarskie dzieci zatrudnionych na statkach.

Sekretarzy naszych chrześcijańskich związków zawodowych, jak niemniej i tych, którzy zajmują się teoretycznie i praktycznie zagadnieniami opieki społecznej nad robotnikami, uprasza się, by swoje spostrzeżenia, życzenia i uwagi co do porządku dziennego obrad Konferencji zechcieli do końca grudnia przesłać na adres: Polskie Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych, Kraków, plac Maryacki 2.

Podwyższenie taryf kolejowych i pocztowych. Rada ministrów na posiedzeniu 15 b. m. przyjęła między innymi projekt ustawy o nadzorze nad kotłami parowymi i ustawy w przedmiocie zwalczania chorób wenerycznych. Rada ministrów omawiała także sprawę podwyżki taryf pocztowych i kolejowych, celem zmniejszenia deficytu poczty i kolei i uznała potrzebę bardzo wydatnej podwyżki tych taryf, które mają wejść w życie 1 grudnia b. r.

Socjalistka Kłuszyńska skazana. Wielką rolę w czasie agitacji plebisytowej na Śląsku Cieszyńskim odgrywała niejaka Dora Kłuszyńska, żona lekarza, socjalistka. Jej to wpływom w partii socjalistycznej zawdzięczać należy w znacznej mierze niekorzystny wynik sprawy cieszyńskiej. Do jakiego stopnia Kłuszyńska intrygowała na Śląsku, świadczyć może proces, jaki wytoczył jej o obrażę czci gen. Latinika, obrońce Śląska, w styczniu 1919, a późniejszy delegat Polski przy Komisji koalicyjnej. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy Kłuszyńska została skazana wyrokiem sądowym na 3 tygodnie aresztu lub na grzywnę 5.000 Mk. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. W ten sposób ukaraniem zostało socjalistyczne oszczerstwo.

Polski Związek Stowarzyszeń spożywczych robotników chrześcijańskich. Sekretariat: Kraków, plac Maryacki 1. 2, I p. Tel. 0483.

„**RUCH ROBOTNICZY**“, miesięcznik, pismo „Polskich Związków zawodowych chrześcijańskich robotników“, wychodzi na każdą pierwszą niedzielę miesiąca. — Prenumerata roczna 20 M. Egz. pojedynczy 2 Mk. Adres Redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2.

„Chrześcijańska Służąca Polska“

pismo „Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej“, wychodzi raz w miesiącu. Prenumerata roczna 20 Mk. Egzem. pojedynczy 2 Mk. Adres Redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2.

CHRZEŚCJAŃSKIE TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK

w Krakowie, Plac Maryacki 2,

które po reorganizacji stało się instytucją finansową dla szerokich warstw robotników chrześcijańskich.

przyjmuje zgłoszenia na **Pożyczkę Premjową,**

udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych, oraz przyjmuje oszczędności. Chrześcijańscy robotnicy i robotnice, oraz rozmaite Związki powinny w tem towarzystwie lokować swoje oszczędności

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.